Nr. 23. Lwów dnia 5. grudnia 1891. **Rok XXIV. Tom XLVIII.**

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcya i Administracyá „ROLNIKA": ul. Ossolińskich l 15 I piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Z powodu dobiegającego do kresu roku 1891, upraszamy wszystkich naszych PP. Abonentów, którzy dotąd nie uiścili prenumeraty, o łaskawe nadesłanie należytości do Administracyi „Rolnika" — ul. Ossolińskich l. 15.

Administracya.

Kilka uwag

w sprawie cen mięsa i w sprawie głosów o otwarcie granicy rumuńskiej dla przywozu bydła.

Zdawałoby się, że jestto rzeczą niemożliwą, żeby po dziesięciu latach od zamknięcia granicy rumuńskiej dla przywozu bydła, po doświadczeniach, które okazały, że zamknięcie to, w pierwszej chwili z niechęcią przez właścicieli stajen opasowych witane, tylko błogie skutki wydało, mogła pojawić się w Austryi żywa agitacya za zniesieniem tego zamknięcia i żeby agitacya ta się przyjęła.

Mamy tu na myśli znane wystąpienie Dra Kronawettera na zgromadzeniu stowarzyszenia demokratycznego, odbytem we Wiedniu d. 14. września, następnie jego wystąpienie przy sposobności obrad sekcyi gospodarczej zjednoczonej lewicy, do których powołany został jako rzeczoznawca, wreszcie odbicie się tego ruchu w naszem mieście, a mianowicie głosy, które się pojawiły w lwowskiej Izbie handlowej i w ankiecie zwołanej przez magistrat lwowski.

To co się stało we Wiedniu, dziwi nas mniej — Dr. Kronawetterowi chodziło przedewszystkiem o zadowolenie swoich słuchaczów i celu tego dopiął, deklamując o wyzyskiwaniu najuboższej klasy przez rolników, a właściwie przez posiadaczy większych własności. Że jednak u nas podniosły się głosy za otwarciem granicy rumuńskiej, to dziwi nas nierównie więcej, bo przecież to jest zaprzeczeniem polityki krajowej w tym kierunku, polityki, która nie szczędziła ofiar, żeby zrzucić z kraju opinię, że jest on gniazdem zarazy i że bydło z Galicyi pochodzące musi być uważane z reguły za niebezpieczne, tak dla hodowli innych krajów austryackich, jak i dla ruchu handlowego. Niemałymi kosztami i niemałemi ofiarami doprowadzono wreszcie do tego stanu, że dzisiaj weterynarsko-sanitarne stosunki galicyjskie nie są palcem wytykane i że produkt galicyjski ma otworzone obecnie obszerniejsze pole zbytu niż dawniej, bo znikła już z gazet urzędowych stała dawniej rubryka, że ta lub owa zaraza bydlęca wybuchła w tej lub owej miejscowości. Otworzyć granicę rumuńską znaczyłoby otworzyć na oścież drzwi zarazie, znaczyłoby zniszczyć i tak mocno w ostatnich dwóch latach nadwerężony stan bydła w Galicyi i co ciekawsze, że nie przyczyniłoby się niczem do polepszenia stosunków targowych.

Nie ma się bowiem co łudzić, że do czasu, dopóki stosunki taryfowe nie zostaną zmienione, całą korzyść z otworzenia granicy rumuńskiej odnieśliby nie galicyjscy konsumenci, lecz co najwyżej konsumenci peszteńscy i wiedeńscy.

Lecz i ta korzyść jest jeszcze bardzo wątpliwą. Dr. Kronawetter i towarzysze twierdzą, że zaprowizyonowanie miast a szczególniej stolic w mięso jest niedostateczne i dlatego ceny mięsa są tak wysokie Ponieważ więc producenci krajowi nie są w możności dostarczenia odpowiedniej ilości mięsa, jest — zdaniem p. Kronawettera — rzeczą słuszną, aby granica rumuńska została otworzoną i w ten sposób umożliwioną została konkurencya, którąby podziałała na obniżenie cen. Przekonanie to przedostaje się do wszystkich warstw ludności wiedeńskiej, która obecnie jednym wielkim głosem żąda zapobieżenia drożyźnie mięsa i poprowadzona przez menerów całego ruchu sądzi, że wpadła na trop sprawców tej drożyzny. Sprawców tych mianowicie upatruje ogół w rolnikach — imputuje im, że dla usunięcia niekorzystnej dla nich konkurencyi, potrafili wyrobić zamknięcie

granicy rumuńskiej i że w celu wyzyskania konsumentów miejskich, obecnie za utrzymaniem tego zamknięcia w mocy, kopie kruszą. Przekonanie to zakorzeniło się nawet w tej klasie ludzi, którzy, gdyby nie byli uprzedzeni, potrafiliby gruntownie rzecz zbadać i dojść rzeczywistego źródła nadużyć, na których równie cierpią producenci i konsumenci.

Targi artykułów żywności są w ogóle pod względem układania się cen bardzo wrażliwe. Jeżeli niema dostatecznej ilości towaru na miejscu, tak, że go nie wystarcza na potrzeby codzienne drobnych konsumentów, ceny natychmiast podskakują w górę — ale tylko na krótki czas, bo najbliższy dzień targowy znowu wszystko wyrównuje. W handlu bydłem rzeźnem, w którym zwykle drobny handel zaspakaja swoje potrzeby na cały tydzień, różnica w zaopatrzeniu targu ma o dużo donioślejsze skutki, bo konsumcya mięsa jest o wiele regularniejsza, niż innych artykułów pożywienia z wyjątkiem chleba Wobec tego zadaniem dobrze zorganizowanego targu jest staranie, aby przypędzanie bydła odbywało się w sposób o ile możności jak najregularniejszy, a w każdym razie tak, żeby zaspokoiło ono bieżące potrzeby konsumcyi. Jeżeli tego niema, traci cały handel stałą podstawę a oscylacye cen targowych przenoszą się na ceny drobiazgowe. Uregulowanie spędu jest więc jedną z najważniejszych funkcyj organów powołanych do utrzymywania porządku na targu, a przynajmniej powinno być takiem zadaniem.

Na targ wiedeński mało bardzo przybywa takiego bydła, którego przybycie nie byłoby naprzód sygnalizowane. Targ ten zaopatrują w bydło po największej części handlarze i przedsiębiorcy na wielką skalę, którzy przybywają co tydzień na targ i są w ciągłych stosunkach z organami na targu funkcyonującymi. Gospodarze wiejscy, którzy mają raz albo dwa razy do roku bydło na sprzedaż, dawno już przestali sami na targ przybywać — traktowano ich bowiem tak, że im odeszła wszelka ochota do powtórzenia tego eksperymentu. Doświadczenia takie porobili także galicyjscy producenci i ci mogą poświadczyć, że stosunki na targu wiedeńskim dla tych, którzy nie są handlarzami na wielką skalę, są wprost niemożliwe. Wobec tego więc, że stali dostawcy na targ dają zawsze naprzód znać, ile bydła przypędzą można naprzód wiedzieć, czy spęd będzie za mały lub za wielki i można go regulować według potrzeby i to stosownie do życzenia zarówno dostawców jak i rzeźników. Wprawdzie nie byłoby to dogodnem komisyonerom, dla których każda zmiana cen jest sposobnością do wyciągnięcia zysków, ale w tym też kierunku właśnie byłoby pole do reform, jak również w kierunku lepszego i uczciwszego prowadzenia ewidencyi w celu uregulowania spędu. (*Dokończenie nast.*)

Egzamin uczniów szkoły chmielarskiej
w Staremsiole.

Od kilku lat przeniesioną została szkoła chmielarska za zezwoleniem hr. Potockiego do Staregosioła, gdzie się mieści w tutejszym starym zamku.

Wybór miejscowości na szkołę chmielarską był ze wszech miar bardzo odpowiedni, ponieważ w Staremsiole nietylko są rozległe chmielarki wzorowo prowadzone, zaopatrzone w doskonałą suszarnię i produkujące zawsze znakomity towar, ale co jeszcze ważniejsze, miała ona i ma na miejscu ludzi, którzy umieją i chcą nauczyć powierzoną ich opiece młodzież; do tych korzyści przyłącza się niemniej ważna, że pełnomocnik hr. Potockiego, pan Szczerbicki, życzliwie popiera cele szkoły, zezwalając na urządzanie próbnych plantacyj i sposobów prowadzenia chmielu. Uczniowie więc mogą widzieć na miejscu prowadzenie chmielu na tykach i na drutach systemem wysokim i niskim.

Dopóki p. Bischof znajdował się tamże, kierował szkołą bezpośrednio i uczył w niej przy pomocy p. Smalawskiego, gdy jednak zajął urzędowe stanowisko i przeniósł się do Lwowa, a tem bardziej, gdy w skutek choroby musiał w bieżącym roku na dłuższy czas wyjechać do kąpiel, główny ciężar spadł na p. Smalawskiego, który się jednak bardzo pięknie wywiązał z zadania, jak się o tem przekonać mieliśmy sposobność przy egzaminie uczniów tej szkoły.

Termin egzaminu oznaczony początkowo na dzień 17. listopada, przemieniono na dzień 10. listopada, o czem Komitet c. k. gal. Tow. gosp. zawczasu zawiadomił uproszonych delegatów i podał wiadomość w dziennikach Na egzamin przybyli oprócz p. Józefa Gizowskiego, przewodniczącego sekcyi chmielarskiej Towarzystwa gospodarskiego, jako delegaci pp. Lubomęski Władysław, Szybalski Felicyan i Tyniecki Władysław; musimy tutaj podnieść, że p. Szybalski przyjechał na zaproszenie Komitetu aż z za Krakowa i stawił się na termin, co tem bardziej zasługuje na uznanie, że u nas bardzo często i niestety coraz częściej zaproszenia na delegatów do jakiegoś egzaminu lub na jakieś czasem bardzo nawet ważne narady, bywają przez najbliżej nawet mieszkających o tyle lekceważone, że zaproszenie pozostaje bez odpowiedzi ale i delegat nie przybywa. Że niejeden z gospodarzy nie może w żaden sposób przyjąć zaproszenia, pojmujemy bardzo dobrze, bo gospodarz na wsi nie jest tak wolnym, jak sobie niektórzy wyobrażają, ale sądzimy, że w razie przeszkody należy zaproszonych zawiadomić o odmowie.

Razem z powyżej przytoczonymi przybył na egzamin do Staregosioła p. pełnomocnik Szczerbicki i pan Bischof.

Uczniów było w tym roku siedmiu, między tymi był jeden ukończony gorzelnik, p. Wroński Kaźmierz.

Pytania, że się tak wyrazimy z teoryi chmielarstwa, zadawał p. Bischof, gdy czysto praktyczne zadawane były przez p. Szybalskiego. Ażeby dać chociaż ogólną wskazówkę o zakresie nauki, przytoczymy główniejsze pytania, na które uczniowie w ogóle zadowalniająco odpowiadali, zdradzając swemi odpowiedziami, że czynności chmielarskie o które byli pytani, rzeczywiście wykonywali.

Pytania zadawane były następującej treści:

Jakie są wymagania chmielu co do klimatu; jakie miejsca obierać pod chmielnik; o siarkowaniu chmielu;

o glebie, jej rozgatunkowaniu i własnościach gleby, najlepiej sprzyjającej chmielowi; o gatunkach chmielu, cechy dobrych gatunków i wpływ gleby na jakość chmielu; o mszycach na chmielu i o szkodniku zwanym przezierka (*Botys nubilalis*); rozmnażanie chmielu, wybór sadzonek, przygotowanie gleby i sadzenie; kastrowanie i pielęgnowanie chmielu; cechy dojrzałości szyszek chmielowych, zbiór suszenie i pakowanie; prowadzenie na tykach i drutach, systemy prowadzenia; zgorzelina, miedzianka, sadza i inne choroby chmielu; co robić z młodym chmielem gdy go mróz zetnie itp.

Odpowiedzi na te rozliczne pytania były zadowalniające, często bardzo nawet zadowalniające; wszyscy uczniowie znali dobrze szkodniki z rodziny owadów, wskazywali je bowiem bez pomyłek w kolekcyi użytej przy egzaminowaniu.

Nazwiska uczniów, którzy egzamin złożyli, są oprócz wzmiankowanego już gorzelnika Wrońskiego następujące:

Domiszewski Ludwik (syn klucznicy),
Gunia Franciszek (syn fornala),
Jamrozik Grzegorz (syn ekonoma),
Mijak Stanisław (syn ekonoma),
Romańczuk Mateusz (syn rolnika),
Stetuszczak Aleksander (syn woźnego przy sądzie krajowym).

Uczniowie nie pracowali w chmielniku tylko dla nauki ale razem pobierali za swoją pracę odpowiednie wynagrodzenie, które razem utworzyło kwotę 122·94 złr. Pieniądze te użyte zostały częścią na potrzeby uczniów, pozostałość zaś przeznaczoną jest do podziału pomiędzy nich. Zarobek ten miał wielkie dla uczniów znaczenie, bo posłużył na dopełnienie potrzebnej kwoty na utrzymanie, na co stypendyum wynoszące tylko 60 złr. nie wystarcza. Wydane więc było:

Dodatek do kosztów wyżywienia	70·00 zł.
Za pranie bielizny	14·70 „
Za stemple i kwity stypendyjne	3·43 „
razem	88·13 zł.

Pozostające 34·81 zł. zostaną rozdzielone między uczniów.

Sądząc po wyniku egzaminu i po sposobie prowadzenia nauki, zaprzeczyć się nie da, że uczeń który dobrze skończył kurs chmielarski w Staremsiole, musi umieć wiele, ale nie jest on jeszcze skończonym chmielarzem; twierdzili to świadkowie egzaminu i zupełnie tego samego zdania byli egzaminatorowie. Twierdzenie to odnosi się do uczniów, którzy nie odbywali przed nauką dłuższej praktyki i jeżeli kto takiemu skończonemu uczniowi oddaje odrazu chmielnik i wszystko co do produkcyi chmielu należy, na jego własną odpowiedzialność, ryzykuje zawsze, bo taki młody człowiek niema jeszcze i nie może mieć tej biegłości, jaką daje doświadczenie. Uczeń więc, który przed wstąpieniem do szkoły nie znał się dobrze z praktyką, nie powinien być użyty jako samoistny chmielarz, ale powinien być użyty parę lat jako bardzo użyteczny pomocnik w dobrze prowadzonym chmielniku. Inna rzecz, gdyby już praktycznie przygotowany człowiek uczęszczał na kurs chmielarski — tutaj skorzystałby bardzo wiele, bo praktykę dopełniłby teoryą i taki dopiero mógłby stanąć bezpośrednio jako wyuczony chmielarz.

W Staremsiole podniesioną też była rzecz dosyć nawet ważna, że chmielarz umiejący tylko chmielarstwo, jest dla większości chmielników zawsze drogi, bo po ukończeniu zbiorów, po zapakowaniu i sprzedaniu chmielu, nie wiedzieć często, do czego ma być użyty w ciągu zimy — odprawiać nie wypada, a często nawet byłaby szkoda, jeżeli jest dobrym chmielarzem, trzeba go więc trzymać i płacić, używając go np. do różnych dozorów, niekoniecznie potrzebnych ale zarządzanych, byle tylko zająć człowieka płatnego. Człowiek ten byłby jednak bardzo użytecznym w gospodarstwie, jeżeliby oprócz chmielarstwa umiał coś jeszcze pożytecznego, np. kołodziejstwo lub rymarstwo, którem mógłby wynagrodzić pobieraną płacę. Nasuwa się więc pytanie, czy nie byłoby pożytecznem, gdyby dobrze kurs chmielarski kończący uczeń, otrzymywał nowe stypendyum do którejkolwiek ze szkół rękodzielniczych, pozakładanych obecnie we wielu okolicach Galicyi. Nie znamy organizacyi tych szkół, nie wiemy, jak długo tam trwają nauki, ale możeby się dały o tyle zużytkować, przed lub po kursie chmielarskim, że moglibyśmy mieć z chmielarza jeszcze tę dogodność, że mógłby wykonywać bodaj naprawki, do których trzeba nieraz sprowadzać z dalszych stron rzemieślnika, każącego sobie w takich razach zawsze dobrze zapłacić.

Korespondencya.

Z pod Trembowli dnia 20. listopada 1891.

Skarzą się wszyscy i ja się poskarzę, bo i u nas ozimina w tym roku nie zapowiada się dobrze. Z wyjątkiem kilku folwarków, które staranniej są uprawiane, ozimina jest w ogóle bardzo słabą. Przeważnie w grudę zasiane oziminy po dziś dzień nie powschodziły i łany całe wyglądają zupełnie czarno; to samo widziałem i w powiecie zbarazkim. Ciekawą jest rzeczą, czy taka pszenica lub żyto zasiane w połowie września, które do tej pory nie zeszło, może jeszcze powschodzić? Na to pytanie może kto ze starszych gospodarzy raczy odpowiedzieć — czy nie pamięta takiego wypadku i co się z takim zasiewem stało?

Siew rzędowy okazał się w tym roku o wiele korzystniejszym. Mam u siebie pszenicę nawet bardzo ładną a siana wszystka rzędowo; kilkanaście morgów dla próby zasiałem szerokorzutnym siewnikiem i przeorałem czteroskibowcami — i uważam, że chociaż różnica nie bardzo znaczna, to zawsze jest na korzyść siewu rzędowego.

Myszy u nas ogromne robią szkody. Użyłem trutki fosforowej od Blumenfelda aptekarza we Lwowie i przyznać

muszę, że środek ten jest dość skutecznym, tylko że bardzo drogi, gdyż 2 *klg.* ze sprowadzeniem kosztują około 4 zł. w. a.

Dotkliwie uczuć nam się tu daje brak dobrych ogierów. Wprawdzie mamy stacyę w Trembowli, gdzie zwykle są trzy ogiery, ale niema ztąd jednak dla nas korzyści, głównie dla tego, że klacze prawie nigdy nie są zaźrebione. W zeszłym i w tym roku posyłałem po parę razy i nie mam ani jednego łoszaka po tych ogierach. Może to nie wina ogierów, ale odległości 20-kilometrowej, bo i z gminy posyłano parę klaczy i także nie zaźrebiały. Możeby było dobrze, ażeby zamiast stawiać trzy ogiery w Trembowli, postawić jednego n. p. w Chmielówce albo w Strusowie. Zamiłowanie do chowu koni ma u nas prawie każdy włościanin, a nie mając dobrych, chowa bylejakie — a szkoda, bo kraj na tem cierpi. Sam dałbym chętnie na czas stanowienia stajnię i ściółkę. *O. B. S.*

Wiadomości z Oddziałów.

Protokół

czynności na posiedzeniu Walnego Zebrania Oddziału rohatyńskiego c. k. Tow. gosp. galic. z dnia 1. października 1891.

Obecnych członków 32.

1) Przewodniczący zagaił posiedzenie przemówieniem, w którem podniósł, że sprawa wydzierżawienia dóbr Podhajec na lat 20 Lilienfeldom, przyczyniła się głównie do dzisiejszego Zebrania, albowiem sprawę tę niezawodnie wszyscy uważamy za ważną, i chcielibyśmy głos nasz dorzucić do opinii ogólnej, wyrażanej w dziennikach krajowych. Jako gość przybył członek redakcyi „Gazety Narodowej“ dr. Bieńkowski, którego przedstawił Walnemu Zebraniu Przewodniczący; otworzył następnie dyskusyę, w której głos zabierali pp. Mikołaj Torosiewicz i Izydor Kowalewski, a po odczytaniu odnośnych komunikatów, wybrano komisyę redakcyjną, dla ułożenia rezolucyi. Poczem na wniosek hr. Artura Russockiego, Walne Zebranie uchwaliło przez powstanie z miejsc następującą uchwałę:

1) „Oddział rohatyński c. k. Tow. gosp. gal. ze względów społecznych, ekonomicznych i narodowych wynurza jednogłośnie ubolewanie i oburzenie dla Prezydyum Rady Nadzorczej i Dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, za wydzierżawienie dóbr Podhajeckich na lat 20, i zarazem uprasza, by Rada Nadzorcza rozwiązała umowę z pp. Lilienfeldami o dobra Podhajeckie, a przestrzegała, by interesa Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, jak to się działo dotychczas, były prowadzone zgodnie z tradycyą obywatelską i narodową.

2) Protokół z ostatniego posiedzenia przyjęto do wiadomości, poczem przez balotowanie przyjęci zostali nowi członkowie: pp. Franciszek Malinowski, Ferdynand Cerner, Jan Mozołowski, ks. Włodzimierz Jaworowski, ks. Apolinary Filipowski, ks. Włodzimierz Filipowski i Ignacy Buchowiecki.

3) Walne Zebranie przyjęło do wiadomości:

a) ofiarowaną przez hr. Russockiego do biblioteki Oddziału broszurę L. Jaroszyńskiego o robotnikach.

b) o uwzględnieniu rekursu Oddziału przez c. k. powiatową Dyrekcyę skarbu z dnia 6. maja 1891 r. do L. 12127 w sprawie wymiaru należytości equiwalentowej.

c) Odczytano odezwę Oddziału brzeżańskiego w sprawie koni wojskowych rozdawanych na utrzymanie i załączoną petycyę do c. k. Ministerstwa postanowiono poprzeć.

d) Odczytano okólniki Komitetu w sprawie stacyj buhajów i zaprowadzenia zarodowych chlewni i wezwano Członków do podawania zgłoszeń odnośnych. Nikt się nie zgłosił, postanowiono i nadal załatwienie tych spraw poruczyć Radzie Oddziału.

e) Odezwę Towarzystwa rolniczego krakowskiego w sprawie wyjednania funduszów na melioracye, tudzież odezwę Oddziału przemyskiego w sprawie obrony interesów rolnictwa w obec niekorzystnej konwencyi cłowej z Rumunią odczytano i postanowiono dotyczące petycye wnieść do Koła polskiego w Wiedniu i c. k. Ministerstwa rolnictwa.

4) Wny Michał Tustanowski w celu próbnych doświadczeń sprowadził prasę Bluntha, lecz że sprzyjała nadzwyczajna pogoda przy zbiorze otawy, a prasa nieco później nadeszła, nie mógł jej należycie wypróbować.

5) Sprowadzony siewnik do rozrzucania sztucznych nawozów kosztem Wpp.: Barona Roditcha, Mikołaja Torosiewicza i Władysława Tustanowskiego oglądano i użyteczność tegoż już wypróbowaną mogli Członkowie oceniać.

6) Przewodniczący zdał sprawę ze sprowadzenia żużli Thomasa z fabryki Hoyermana pod Pragą. Żużli tych Oddział sprowadził 9 wagonów, i oprócz tego dla Wgo Stefana Tustanowskiego 30 centnarów metrycznych. Koszt tych ostatnich nie zwykle dużo wynosił, co dało doświadczenie aby nie sprowadzać małej ilości. W ogóle koszt transportu był znaczny, gdyż około 180 złr. za sam transport, gdy żużli Thomasa wagon kosztuje do 240 złr. Przewodniczący podjął starania, aby uzyskać opust za przewóz na kolei i Dyrekcya ma jakiś opust udzielić. Do analizy chemicznej odesłano próbki żużli do stacyi w Wiedniu i wskutek osiągniętego wyniku, fabryka 10 złr. na wagonie opuścić musiała. P. Baron Roditch z wysiewów zeszłorocznych żużli jest zadowolony, jednakowoż bliższych dat nie może udzielić, gdyż omłot dotychczas nie uskuteczniony i rachunek porównawczy nie zestawiony.

7) Myszy nadzwyczajne szkody w zasiewach wyrządzają i klęska coraz częściej się powtarza. Niszczenie szkodników jest wskazane i w tym celu należy kołatać, by w drodze ustawodawczej niszczenie myszy postanowiono. Trutka sprowadzona od p. Blumenfelda aptekarza we Lwowie, okazuje się praktyczniejszą od sprowadzonej z apteki w Bukaczowcach i Kozowy, albowiem trutka p. Blumenfelda jest podzielniejszą, bo suchą i drobną. Skutek niestety mały, gdzie większa ilość myszy, plisze się rozprzestrze-

niają i myszy harce wyprawiają. Walne Zebranie poleciło Radzie Oddziału wnieść do Władzy odnośne podania w celu wyjednania ustawy.

8) Mając na względzie popieranie Kółek rolniczych w powiecie, Oddział przychyla się do utworzenia zarządu powiatowego tychże Kółek i w tym celu jednogłośnie wybrał delegatami: JW. Klemensa hr. Dzieduszyckiego i W. Feliksa Rożańskiego.

9) Wylosowano różne przedmioty gospodarskie między obecnych członków, zakupione za cenę 32 złr.

10) Na wezwanie uiszczenia wkładek złożono kwotę 72 złr.

Na czem Przewodniczący po-iedzenie zamknął.

Rohatyn dnia 1. października 1891 r.

Z handlu zbożem.

Od ostatniego naszego sprawozdania nie nastąpiła właściwie żadna zmiana w temperaturze i pogodzie. Po dwutygodniowych przymrozkach, które, zdawało się, że sprowadzą już rzeczywistą zimę, podniosła się temperatura znacznie tak, że dzisiaj termometr pokazuje do 8° ciepła. Wilgoci dużo, chociaż opady rzadkie.

Temperatura ta przyczynia się znacznie do rozwoju i wzmocnienia ozimin, tak, że można mieć nadzieję, iż zima znajdzie je dobrze przygotowanemi na swoje przyjęcie. Oprócz tego pogoda umożliwia ciągle roboty w polu — to też orka odbywa się jeszcze ciągle, szczególniej na Podolu, gdzie z robotami zapóźniono się trochę z powodu jesiennej posuchy — a tam gdzie stan dróg tego dopuszcza, rozwożą jeszcze nawóz Podobne wiadomości nadchodzą z całych Niemiec i z Francyi — za to na bardzo wielkich obszarach w Rosyi i w części Węgier uprawy jesienne podobno stanowczo chybiły.

Okoliczność ta wywiera pewien wpływ na ukształtowanie się stosunków targowych — bez wątpienia większy, niż świeży rosyjski zakaz wywozu pszenicy. Targi światowe przyzwyczaiły się już tak do niespodzianek ze strony Rosyi, że nowy zakaz zupełnie już dla nich nie był niespodzianką. Wrażenie też tego zakazu nie było wcale wielkie. I nic dziwnego. Od kilku już tygodni, to jest od czasu, kiedy się pojawiła pierwsza wieść o przewidywanym zakazie wywozu pszenicy, kupcy rosyjscy eksportowali z gorączkową szybkością wszystkie zapasy pszenicy, jakie tylko mogli nagromadzić. W ostatniej chwili wyszło z Odessy 24 parowców napełnionych pszenicą, dążącą do zachodnich portów Europy. W skutek tych transportów ilość wywiezionej w tym roku przez rosyjskich producentów pszenicy, dobiega cyfry tej ilości, którą Rosya zwykle wywozi. Ztąd pochodzi ten spokój na targach, który zresztą i tem się tłumaczy, że wobec ciągłego straszenia zakazami wywozu, Europa postarała się o dostateczne zaopatrzenie się w zapasy zboża.

Tak się stało w Anglii, gdzie zresztą oprócz tego, krajowi producenci zaczęli dowozić do magazynów znaczne zapasy — tak stało się we Francyi, gdzie na komorach celnych skonstatowano, że dowóz, uskuteczniony w pierwszym tegorocznym kwartale (rachując od sierpnia) wynosi 4 157 000 kwarterów obcej pszenicy. to jest tyle, ile w całym roku 1889/90 dowieziono, a dwie trzecie tego, co dowieziono w roku zeszłym. Ponieważ zaś w drodze do Europy w ogóle znajduje się przeszło 4 miliony kwarterów i z tego znaczna część przypada na Francyę, jest rzeczą jasną, że ta główna odbiorczyni, której niepomyślne żniwa wpłynęły tyle na konjunkturę handlową, dzisiaj już ma dosyć zapasów na cały rok.

Próby Ameryki, żeby ceny podbić w górę, nie udały się właśnie z tego powodu, że zanadto pospiesznie wzięto się tam do zaspakajania braków, wywołanych zakazami rosyjskimi na targach europejskich. Dzisiaj tak na targu berlińskim jak i wiedeńskim dała się uczuć reakcya w cenach, która na razie na cenach się jeszcze nie odbiła i prawdopodobnie powiększać się nie będzie, ale która jest dowodem, że pomimo zupełnego usunięcia się Rosyi od konkurencyi, ceny zboża w górę już nie pójdą.

Na targu wiedeńskim ruch pszenicy i żyta nie był wcale w ostatnich dniach ożywiony — ani bowiem konsumcya miejscowa, ani eksport nie okazywał chęci czynienia zakupów ze względu na niewyjaśnioną sytuacyę i interesa jakie się odbyły, ograniczyły się jedynie na zaspokojeniu potrzeb kilku wiedeńskich i kilku czeskich młynów.

Ceny pozostały takie same, jak w zeszłym tygodniu, to jest lepsze niż przed dwoma tygodniami, ale w obec małego popytu, tendencyi stałą nazwać nie można. Płacono za banatkę 79 kg. 11·65 zł., za inne gatunki od 10·90 do 11·40 zł. stosownie do wagi. Żyto sprzedawano przeważnie do Czech i płacono 11·10—11·35 a nawet 11·45 zł. Jęczmień jest obecnie zupełnie *hors de saison*, ani eksport ani konsumcya miejscowa nie okazują żadnego zainteresowania się tym produktem, wskutek czego podaż ofiarowała wiele ułatwień, szczególniej co do średnich i gorszych gatunków. Kukurudza i owies spadły trochę w cenie, mianowicie o 10—15 ct. Notowano kukurudzę 6·25—6·50 zł., owies 6·70—7·50 zł. według gatunku.

Chmiel podniósł trochę ceny. Z powodu nieznacznych już zapasów i ciągłego odbytu, właściciele podnieśli żądania, które pomimo kontrminy dążącej do zniżenia cen, utrzymały się. Płacono za zatecki chmiel 85—95 zł., za osiecki 60—75 zł., styryjski późny 48—52 zł., austryacki 50—55 zł., galicyjski 60—70 zł.

Rzepak napotkał dosyć mdłe usposobienie, mianowicie płacono 15·75—16·25 zł. na styczeń, luty 15·65—15·75 zł. W Peszcie tendencya lepsza.

Koniczyna biała ma żywszy popyt z powodu wyczerpania się zapasów. Inne nasiona tego rodzaju pozostały niezmienione w cenie. Płacono en gros: czerwona koniczyna 58·60—65 zł., naturalna 51·50—56·50 zł., lucerna czysta austryacka 55—61 zł., francuska 68—78 zł., węgierska

54—60 zł., biała koniczyna 60—80 zł., alsyka (szwedzka koniczyna) 68—88 zł., esparceta 11·50—14 zł., inkarnatka 30—42 zł.

Co się tyczy spirytusu, tendencya cen staje się coraz lepszą i ceny robią dalsze postępy. Notują surowy spirytus kartoflany, nieopodatkowany, kontyngentowany 23·50—23·90 zł., melasowy, nieopodatkowany, kontyngentowany 23—23·25 zł., rektyfikowany, wysokostopniowy, opodatkowany, kontyngentowany 60—60·50 zł. *M.*

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Wpływ soli kuchennej na treściwość mleka. Szwedzka mleczarska gazeta podaje, iż podług doświadczeń w Szwecyi zrobionych, sól kuchenna dawana krowom we większych ilościach, ma zniżać uderzająco treściwość tj. procent stałych substancyj mleka, tem samem robić je chudszem. Przychodzi do wniosku, że średnia krowa nie powinna dostawać więcej, jak 60 gramów soli na dzień, mniejszym krowom powinno się dawać jeszcze mniej. Podstawą do tego wniosku było doświadczenie, że krowa, która dziennie po 60 *g* soli dostawała, dawała mleko zawierające 13% stałych substancyj. Większe ilości soli zmniejszały treściwość mleka, które przy dawkach wynoszących dziennie 120 gramów zeszło na 8% stałych materyj. Niema jednak wzmianki, czy mleka była ta sama ilość od krowy. Żeby sól wpływała wprost na treściwość mleka zdaje się być wątpliwem — prędzej zaszedł ten wypadek, że krowy dostające więcej soli, piły więcej i dawały mleko wodnistsze, ale zato dawały go tak wiele, że ubytek mógł się wyrównywać, w każdym razie jednak byłoby to wskazówką, że użycie większych ilości soli dla krów mlecznych nie opłaca się odpowiednio.

Nowe doświadczenie ze skarmianiem gałązek drzewnych. Wzmiankowaliśmy w jednym z dawniejszych numerów „Rolnika" o broszurze wydanej przez pp. dra Rammanna z Eberswalde i Jenę z Cöthen, traktującej o użyciu na karmę gałązek drzewnych odpowiednio przygotowanych. Przygotowanie polega na tem, że gałązki drzew (zebrane po zupełnem opadnięciu liści) rozgniatają się na specyalnych maszynach, potem po dodaniu 1% słodu i dobrem wymieszaniu, zalewane zostają gorącą brahą lub pójłem jakiem równie gorącem, poczem pozostawia się wszystko spokojnie aby zaprzało, przyczem temperatura powinna być na 60 do 70° C. utrzymywaną. Celem takiego parzenia jest przemiana skrobii, zawartej w gałązkach za pomocą diastazu słodu na cukier, przyczem i część cellulozy ma przybierać formę rozpuszczalną. Korzystne wyniki ogłoszone przez p. Jenę spowodowały właściciela rycerskiego majątku Postel pana von Salisch do nowych prób, o których doniósł w czasopiśmie bałtyckiego centr. Towarzystwa rolniczego. P. Salisch dodawał do centnara pogniecionych gałązek tylko 1 funt słodu. Do próby użył 4 krowy, 1 cielną jałówkę i 15-miesięcznego byczka. Karmę gałązkową dawano im zamiast słomy, którą 6 krowom dla kontroli dalej dodawano; zamiast okłotu słomy (nie podaje wagi) dawano zawsze 20 funtów karmy gałązkowej. Gałązki nie były dokładnie zmiażdżone i dlatego zdaje się niektóre sztuki nie bardzo chętnie karmę gałązkową jadły, ale ostatecznie wszystkie ją zjadały. Wynik był pomyślny. Cztery słomą karmione krowy przybrały 160 funtów na wadze, gdy waga łączna czterech karmą gałązkową karmionych krów dosięgła 205 funtów, przewyżka wynosiła więc 45 funtów. Także i produkcya mleka była, z uwzględnieniem indywidualnej mleczności wyższą przy karmie gałązkowej, jak przy skarmianiu słomy.

Tegoroczne plony nowszych gatunków katofli. W tym roku kartofle nieudały się nietylko u nas, ale i w Niemczech. Niektórzy z niemieckich gospodarzy twierdzą, że nowsze gatunki zarodziły lepiej niżeli starsze i między innymi podaje p. Eckardstein z Klosterdorf w „deutsche landw. Presse" wynik osiągnięty u niego przy zwykłej uprawie na gnoju bez sztucznych nawozów, który zdaje się przemawiać za nowszymi gatunkami. Mianowicie dały gatunki:

Athene	upr. na	80	morg. pr.	średnio	114	centn.	z morga
Simpson	„ „	33	„	„	93	„	„
Grosse Kurfürst	„ „	41	„	„	97	„	„
Juno	„ „	20	„	„	80	„	„
Cebulka	„ „	93	„	„	52	„	„
Daberska	„ „	100	„	„	48	„	„
Mag. bonum	„ „	20	„	„	41	„	„

Klejek owsiany dla cieląt. Kleiste dodatki do mleka wpływają na jego strawność korzystnie dlatego, ponieważ zapobiegają za prędkiemu zsiadaniu się mleka w twarde, trudno strawne grudy przezto, że zsiadający się pod wpływem soku żołądkowego kazein pozostaje w drobnych grudkach porozdzielanych materyą kleistą. Ta grudkowatość ułatwia działanie płynów trawiących, a tem samem zwiększa wyzyskiwanie mleka. Na te okoliczności zwraca uwagę hodowców berliński „Tygodnik weterynaryjny", zalecając dodawanie klejku owsianego do mleka, dawanego cielętom karmionym ze skopca.

Fałszowanie masła margaryną we Francyi. Wywóz pierwszorzędnego masła deserowego tworzy dla Normandyi źródło pewnego i bardzo wielkiego dochodu, normandzkie bowiem masło zakupywane bywa dla Londynu w każdej ilości. To spowodowało, że pomimo wielkiej baczności zaczęto masło normandzkie fałszować margaryną. Takie fałszerstwo odkryto w Caen, niedawno zaś sprzedano w Falaise 18 centn. ang. masła „trés extra", które zawierało 35% margaryny. Odkrycie to, chociaż ukarane, zatrwożyło producentów i rzetelnych kupców w wysokim stopniu, bo taki wypadek może masło normandzkie na targu londyńskim zdyskredytować. Utworzył się więc syndykat rolniczo-kupiecki, które starać się ma o wydanie ustawy, zmuszającej fabrykantów margaryny do nadawania swemu fabrykatowi barwy zupełnie różnej od barwy prawdziwego masła.

Doświadczenia z prasowaną karmą. Na posiedzeniu okręgowego Towarzystwa w Hohenhameln odbytem na wiosnę b. r., referował właściciel folwarku C. Grote o swoich w roku przeszłym zrobionych doświadczeniach z prasowaniem karmy, mianowicie robił on karmę prasowaną z trawy łąkowej pierwszego pokosu i z otawy pomieszanej z liśćmi i głowami buraczanemi. Trawa łąkowa była już dosyć owiędła gdy się zabrano do jej zwożenia, tylko ostatnie dwa ładunki zlał deszcz, co jednak nie przeszkodziło złożeniu ich z owiędłem sianem w jeden stóg; partya deszczem zmoczona okazała się następnie najlepszą karmą prasowaną. Stóg, który początkowo miał około 4 metry wysokości, zniżył się pod naciskiem już drugiego dnia na 3 *m* i gdy prasę dalej przykręcano, zeszedł w końcu na 2 metry. Temperatura podniosła się już w pierwszym tygodniu na 65° C., potem podeszła na 70° i trzeba było bardzo silnego obciążenia, ażeby temperaturę na 55° sprowadzić, na której to wysokości następnie przez ulżanie i naciskanie naprzemian stosowane, długi czas utrzymywaną była. W środku września dobrze już owiędłą otawę zmieszano z liśćmi i głowami buraków i złożono na stogu, wtedy już obniżonym na 1 metr. Stóg wzrósł znowu do 4 metrów, ale rychło dosyć obniżył się na 1·5 *m*; temperatura nie była wyższą jak 55° C. Na początku listopada zaczęto stóg nadcinać. Karma trawna była barwy dosyć ciemnej, ale bydło jadło ją chętnie, liście buraczane były ciemno-zielone, głowy buraków zaś, wcale nie nadpleśniałe, miały zapach przypominający suszone owoce. Prasowanie dało więc wynik pomyślny.

Ogłoszenie.

Komitet c. k. Towarzystwa gosp. galic. podaje niniejszem do wiadomości powszechnej, iż podobnie jak w latach poprzednich pośredniczyć będzie w sprowadzeniu oryginalnego nasienia lnu inflanckiego z Rygi i Parnawy — o ile zapas uzyskanej od W. Ministerstwa rolnictwa subwencyi starczy.

Plantatorowie większi otrzymają je po cenie nabycia, a mniejsi po cenie zniżonej. Ponieważ zamówienie dopiero po zebraniu odnośnych zgłoszeń uskutecznionem być może, Komitet nie jest na razie w możności podania ceny, uprasza przeto przy zamówieniach większych plantatorów o zadatek 12 zł. na każdy worek (czyli korzec miary tutejszej) a od mniejszych po 30 ct. od garnca, czyli 9 zł. 60 ct. od worka.

Chcący korzystać z tego pośrednictwa winni nadesłać dotyczące zamówienia *franco* do Komitetu Towarzystwa, z dokładnem oznaczeniem gatunku nasienia (czy rygskie czy parnawskie?), niemniej adresu swego, t. j. miejsca zamieszkania i poczty, a w razie większych zamówień i ostatniej stacyi kolei żelaznej — przy dołączeniu wyż wymienionego zadatku od każdego garnca, lub od każdego worka — **do 25. Stycznia 1892 najdalej.**

Zamówień bez pieniędzy **nie** przyjmuje się; a po terminie nadesłane, **pod żadnym warunkiem** uwzględnione nie będą, gdyż Komitet chcąc sprowadzić za przystępną cenę — musi przystąpić do zamówienia już w miesiącu styczniu. Ostateczny rachunek nastąpi za pobraniem pocztowem (ewentualnie kolejowem) przy rozesłaniu interesentom zamówionej ilości nasienia. Pragnąc zapewnić plantatorom sprowadzenie doborowego i możliwie taniego nasienia, upraszamy usilnie, by w własnym interesie raczyli zastosować się ściśle do powyższego terminu i umożliwili tem samem Komitetowi wczesne zakupno po cenach możliwie jak najkorzystniejszych, jakoteż uzyskanie zniżonej taryfy kolejowej w razie zamówienia całego wagonu.

Korzystający z obniżonych cen winni są złożyć Komitetowi sprawozdanie z uzyskanego plonu — a przedewszystkiem, czy nasienie było dobre.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Lwów dnia 27. listopada 1891.

Ogłoszenie.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem przedłuża niniejszem termin do napisania **„Podręcznika do nauki mleczarstwa“**, konkursem z dnia 18. kwietnia 1891, L 15 101 na koniec października b r., naznaczony **do dnia 15. marca 1892 roku.**

Z Rady Wydziału krajowego.

Lwów, dnia 18. listopada 1891.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Trzeciego Maja l. 2)

Lwów, dnia 4. grudnia 1891.

Spodziewana przed wydaniem ukazu nadzwyczajna zwyżka cen pszenicy nie ziściła się po wydaniu go, owszem komunikują wszędzie z targów zagranicznych tendencyę o wiele słabszą. Zwyżki więc cen tutejszych szukać należy jedynie w słabej podaży a znacznem lokalnem zapotrzebowaniu

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	11·75	do	12·—
„ na termina	—·—	„	—·—
Żyto gotowe	10·25	„	10·50
„ na termina	—·—	„	—·—
Owies obroczny	7·50	„	7·75
„ na termina	—·—	„	—·—
Jęczmień	6·50	„	7·75
Rzepak	12·50	„	13·50
Groch	6·50	„	10·—
Wyka	5·50	„	5·80
Bobik	6·50	„	7·—
Hreczka	9·—	„	10·—
Kukurudza	7·25	„	7·75
Chmiel za 56 kilo	—·—	„	—·—
Koniczyna czerwona	45·—	„	55·—
Koniczyna biała	—·—	„	—·—
Koniczyna szwedzka	—·—	„	—·—
Spirytus za 10 000 lt. prct. loco st. kol. got.	21·50	„	22·50

Bank rolniczy sprzedaje owies obroczny w każdej ilości i po najtańszych cenach. Przyjmuje zamówienia na kukurudzę do gorzelń oraz na sztuczne nawozy.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarz. Franciszka Katnera.